

## Miód zza krat

Marcin Jakimowicz

DODANE 2013-01-30 20:49

GN 05/2013 |

**Wreszcie je usłyszymy! Siostry karmelitanki nagrały płytę.**



S. JUDYTA BILICKA SAC

**Zamknięte za murami klasztorów karmelitanki zebrały się, by wspólnie zaśpiewać i nagrać płytę**

Niektórych utworów można posłuchać [TUTAJ](#)

Niektórzy traktują je jak piorunochron. Cieszą się, że opasają swą modlitwą III RP. Ale nie weszły przecież za klauzurę po to, by stać się duchową tarczą antyrakietową. Inni widzą w nich modlitewny bankomat i zasypują stertami intencji. Wysłuchane prośby to też raczej efekt uboczny ich służby. Dlaczego zamknęły się za kratami? Zostały uwiedzione. Uwiódł je, a one pozwoliły się uwieść..

### Twarz promienieje

Ty mnie związałeś swoim miłosierdziem być niewolnicą – oto moja wolność. Przyjdź, by żyć we mnie, Panie, a będę żyła. Są nieużyteczne – wzruszają rękami kościelni aktywiści. Nie budują kościołów i nawet nie katechizują. To skarb Kościoła – uśmiechają się ci, którzy doświadczyli na własnej skórze ogromnych owoców ich modlitwy. Prawdziwym fenomenem jest to, że o ile w skali światowej liczba powołań do zgromadzeń czynnych (zaangażowanych w katechizację, opiekę nad chorymi, pracę charytatywną) spada, o tyle do zakonów kontemplacyjnych ciągle rośnie! Zainteresowanie najbardziej radykalną formą życia zakonnego pokazują też rodzime statystyki. – Propozycja, by zakonnice klauzurowe „zajęły się czymś pożytecznym”, jest równie uzasadniona jak propozycja, by filozofów wysłać jako junaków do budowania Nowej Huty – mówił o karmelitankach abp Józef Życiński. – Zakony kontemplacyjne są fundamentem naszej kultury. Ich więź z Bogiem, otwarcie na niewidzialną rzeczywistość łaski, pozostaje wskaźnikiem tej kultury. – Przychodzimy do kontemplacyjnych klasztorów i spotykamy olbrzymi wewnętrzny pokój – dopowiada o. Mirosław Pilśniak – Mówimy: też tak chcemy! Zazdrościmy im. Paradoks polega na tym, że „od wewnątrz” siostry mają poczucie nocy, próby, pustyni.

Rzadko przeżywają uniesienia. A ludzie wyjeżdżają od nich przemienieni. Myślę, że to, co widzimy z zewnątrz, jest większą prawdą niż to, co one same o sobie myślą. Bo dostrzegają tylko część świata, w którym się poruszają, przede wszystkim cierpienie, a ludzie widzą pokój wewnętrzny, radość. Gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj z dwiema tablicami, nie wiedział, że skóra na jego twarzy promieniała na skutek rozmowy z Panem. Dlaczego zamknęły się za murami? To tajemnica. A jednak mniszki zdradzają sekret swego powołania. Nie opowiadają o nim własnymi słowami. Śpiewają absolutną „klasykę gatunku” hymnów Karmelu. „Pragnęłam żyć, gdyż nie żyłam,/ a jedynie zmagalam się z cieniem śmierci./ Nie było nikogo, kto by dał mi życie” – wołają. Za kratami znalazły życie (czytaj: spotkały Tego, który jest życiem). Wreszcie usłyszymy ich płynący stamtąd głos.

Karmelitanki zebrały się, by zaśpiewać i nagrać płytę. Na stronie gosc.pl i wiara.pl zamieściliśmy jedynie kilka ich utworów. Reszta ukaże się niebawem na krążku – Wykonywane na tej płycie teksty św. Teresy

i innych świętych Karmelu przekazują tajemnicę spotkania z Bogiem i zapraszają do poszukiwania Go we wszystkim – wyjaśniają uczestniczące w projekcie karmelitanki. – Pomysł nagrania pieśni Karmelu zrodził się zupełnie niespodziewanie. W czasie spotkania karmelitanek bosych prowincji warszawskiej z generałem zakonu karmelitańskiego ojcem Saverio Cannistrà w Gnieźnie powstała schola. Słowa pieśni poruszały i wprowadzały w modlitwę. Trwałyśmy w dziękczynieniu za 400 lat obecności karmelitanek bosych w Polsce. I tak ruszył projekt dedykowany św. Teresie od Jezusa – matce Karmelu, której 500. rocznicę urodzin będziemy świętować w roku 2015. Od samego początku miałyśmy przeświadczenie, że Ktoś inny prowadzi ten projekt.

## Czysta i samotna

Pan ode mnie samej mnie uwolnił, teraz to On żyje we mnie. Pragnął, bym była czysta i samotna, z wielką miłością zwrócił mnie ku sobie. Teksty, które usłyszymy, to poezja najczystszej próby, absolutna ekstraklasa literatury mistycznej. Przyzwyczajony do języka marketingowej walki Kowalski, śledzący na ekranie handlową potyczkę żabek z biedronkami, może mieć początkowo kłopot z adaptacją tekstu. Wystarczy jednak włączyć funkcję „replay” i odsłuchać utwór na nowo. Te teksty są jak fale. Drażą skałę. Powoli, ale skutecznie. Zza krat dobiegają nie tylko pastelowe hymny o bliskości Oblubienica, ale i przejmujący do szpiku kości krzyk: „Mój Boże, nikt jak ja nie zgrzeszył,/ tak więc raduję się bardzo i ufam,/ ponieważ we mnie rozbrłyśnie Twoje wielkie miłosierdzie” albo bezradne: „Prawie nigdy nie czuję ufności,/ nie mam żadnego uczucia radości,/ ale ufam wbrew wszelkiej nadziei,/ w swoim miłosierdziu mnie zbawisz! Zauważyłem, że karmelitanki, z którymi dotąd rozmawiałem, łączył wspólny mianownik: błysk w oku. Zarażały radością. – Też masz takie doświadczenie? – pytam Pawła Bębenka, jednego z najlepszych kompozytorów muzyki liturgicznej nad Wisłą (ilekroć słyszę jego „Witaj, Pokarmie”, mam na plecach ciarki). To on zaaranżował pieśni na płytę i dyrygował chórem sióstr. – Tak! – odpowiada. – Miałem identyczne odczucie! Ile razy patrzyłem siostrą w oczy, widziałem nieprawdopodobną radość, szczęście. Zachwyliło mnie to do tego stopnia, że zacząłem zastanawiać się, czy sam wylądowałem po dobrej stronie kraty.(śmiej).

Pamiętam, że po nagraniach wróciłem do Krakowa i wszedłem do jednej z wielkich galerii handlowych. Przeraziła mnie intensywność bodźców słuchowo-wzrokowych, którymi zostałem zbombardowany. – Jak się wszystko zaczęło? Od telefonu. Zadzwoiła siostra Miriam z propozycją nagrania kilku utworów z karmelitankami – opowiada Bębenek. – Prowadziłem akurat muzyczne rekolekcje w Brennej. Niesamowicie ucieszyłem się z tego telefonu. Praca z karmelitankami? Wszedłem w to w ciemno. – Do tej pory pracowałem z muzykami filharmonii, rasowymi artystami po szkołach muzycznych. Tu zastałem naturszczyków. Nie bałeś się tych nagrań? – pytam dyrygenta. – Nie! Pamiętam, że gdy pojechałem po raz pierwszy do Karmelu w Gdyni (było to niedawno, zaledwie kilkadziesiąt dni temu) i zapytałem: „Jak długo siostry ze sobą śpiewają”, odparowały: „My??? Jeszcze nigdy nie śpiewaliśmy razem!”. Rozłożyły mnie tym na łopatki (śmiej). W Gdyni spotkało się kilkanaście karmelitanek z różnych klasztorów – przede wszystkim młode mniszki. Zresztą wiek nie miał znaczenia, bo duchem wszystkie młodziuteńkie. Dołączyły również dwie świeckie osoby. Rozpoczęliśmy próby. – Zachwyliło mnie to, że choć te kobiety nie śpiewały nigdy zawodowo, czuć było, że śpiewają z Ducha. Modliły się tymi tekstami, nie odtwarzały ich! – opowiada Paweł Bębenek. – Nawet jeśli słyhać w nagraniach jakieś muzyczne niedociągnięcia, to czuć Ducha! To było dla mnie największym odkryciem. Większość melodii skomponowała siostra Katarzyna z Karmelu w Gnieźnie. Ja zająłem się harmonią, aranżacją, dyrygowaniem. Nie było to proste: teksty są przecież niełatwą do wyśpiewania poezją mistyczną. Szczególnie zachwyliła mnie kompozycja siostry Katarzyny (nawiasem mówiąc, znakomitej skrzypaczki!): „Ukaż mi swoją twarz”. Genialny tekst! Zespół instrumentalny składał się z osób świeckich: dziewczyn z akademii muzycznej, harfistki z Opery Bałtyckiej. To był projekt całkowicie szalony. Nagrywaliśmy wszystko w dwa dni. W „pięknych okolicznościach przyrody” – siostry brygidki z Gdańska udostępniły nam swą precudowną kameralną salę. Jednego jestem pewien: to był pomysł „z samej góry”. Rozpoczęliśmy nagrania 14 grudnia, w uroczystość św. Jana od Krzyża, a towarzyszyli nam święci Karmelu. Nagrywanie przeplataliśmy modlitwą. Widziałem ogromną duchową walkę. Zły bardzo manifestował swą niechęć do tego projektu – uwierz mi, to, co mówię, to nie puste słowa!

## Powrót

W sobie samej masz wszystkie skarby, nasycenie i królestwo Twego Umiłowanego, którego pragniesz i szukasz. Tu Go uwielbiasz i nie szukaj poza sobą. Największą lekcją, jakiej udzieliły mi rozśpiewane

mniszki, były słowa pieśni „Ukaż mi swoją twarz”. „Duszo najpiękniejsza pomiędzy wszystkim stworzeniami/ pragniesz poznać miejsce, gdzie przebywa twój Umiłowany” – powtarzały za Janem od Krzyża. „Ty sama jesteś schronieniem, gdzie On przebywa”. Pieśń przypominała mi o chorobie, na którą zapadła znaczna część współczesnego świata (sam lecę się od dawna). To syndrom Koziołka Matołka – po szerokim szukamy świecie tego, co jest bardzo blisko. Ruszamy do Nepalu, znanych sanktuariów, połykamy sterty pobożnych lektur, szukając duchowego Pacanowa. Siostry zza krat przypominają: „Ty sama jesteś miejscem tajemnym, gdzie On się ukrywa”. Jest w tobie.

**Tagi:**